Nr. 6 (5085) Cz

WARSZAWA, NIEDZIELA 6 STYCZNIA 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1-ej do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Niedoceniony „prometeizm"

Stała się rzecz niesłychana. Na łamach „Gazety Polskiej" pokłócili się ze sobą nie na żarty tacy „frontowi" mężowie „sanacji", jak np. b. premjer i b. minister oświaty, p. J. Jędrzejewicz i b. minister skarbu, p. Matuszewski.

Powód i przedmiot sporu dość osobliwy.

W kołach „sanacyjnych" powstał — jak wiadomo — projekt wprowadzenia drogą ustawy, przymusowych (!!) „bibljotek gminnych", które miałyby być utrzymywane **z nowych „opłat specjalnych"** czyli **z nowego podatku,** nałożonego na całą ludność miejską i wiejską. Miałby on wprawdzie wynosić od 5 do 25 gr. na głowę, jednak — przy niezliczonem zwłaszcza mnóstwie różnych innych „specjalnych" danin i podateczków — dostatecznie byłby wysokim dla tych, którzy ani grosza zbędnego już nie posiadają, a których w Polsce jest dziś ogromna już większość.

Zadaniem owych „bibljoteczek" — dla których całą lekturę dostarczałaby, naturalnie, sama „sanacja" — miałoby być, jak czytaliśmy, odpowiednie „orjentowanie" ludności, zwłaszcza wiejskiej, w... „zagadnieniach życia bieżącego"... Czyli — tłumacząc to na mniej górnolotny, a za to bardziej **jasny i szczery** język — **propaganda na rzecz „sanacji" za pieniądze podatkowe kraju,** przybrana w formę ustawowego przymusu!

Szermierzami tego oryginalnego pomysłu, podobno „uzgodnionego" już z prezesem BBWR., p. Sławkiem, są głównie dwaj panowie:

P. Janusz Jędrzejewicz, który jako specjalista od spraw... oświatowych — w Polsce pomajowej — jako zasłużony autor nowej ustawy uniwersyteckiej, nowej organizacji szkolnictwa, no i bibljotecznego projektu, zyskał już niewątpliwie prawo do tytułu „sanacyjnego" Promoteusza. I nieoceniony... „arbiter" naszego — w Polsce pomajowej — „życia duchowego", p. J. Kaden - Bandrowski, prawdziwy Apollo „belwederski"...

Wprawdzie pod względem stanu oświaty dzisiejsza, „sanacyjna" Polska śmiało może iść w zawody z jakimś przypuśćmy Turkiestanem, czy np. z Bucharą. Wprawdzie dwa lata ostatnie dały nam przeszło miljon dzieci w wieku szkolnym niekorzystających z nauki z powodu braku szkół czy nauczycieli, lub z powodu nędzy w domu. Wprawdzie mamy dziś **6 miljonów analfabetów absolutnych,** a wraz z tymi, co ledwo podpisać się potrafią, ale do żadnego czytelnictwa nie są zdolni — **10 miljonów ludzi wyrzuconych poza nawias wszelkiej kultury.** Wprawdzie — mimo to wszystko! — wydatki na oświatę w naszym budżecie państwowym coraz bardziej, z roku na rok, maleją!...

Ale ta ponura rzeczywistość naszych pomajowych „pięknoduchów" i „kulturtraegerów" jakoś nie wzrusza, bo mają... coś lepszego...

„Bibljoteczki gminne"!... Może jeszcze w dodatku z popularnemi broszurkami „dla ludu", pisanemi przez nasze „uspołecznione" paniusie w guście tych, co np. w „związku pracy obywatelskiej" za fryzury się biorą, lub tych, co po rozmaitych „rodzinach" ofiarom dzisiejszych stosunków smakowite „waserzupki" rozdają.

To będzie dopiero tytuł do sławy i zasługi dla „narodowej kultury"...

Tymczasem na upojone temi pomysłami głowy chlusnął nagle strumień zimnej wody i to — któż przypuszczał — we własnym „elity" obozie. Oto na łamach „Gazety Polskiej" p. Matuszewski z „bibljoteczkami gminnemi" obszedł się zgoła bezceremonjalnie, przyczem w pasji, całkiem już niepohamowanej, nietylko cały pomysł określił, jako fikcję, potemkinadę, wprost blagę i demagogję, ale w dodatku nagadał na ten temat rzeczy, z których każda, jak obuchem, wali w praktykę i teorję całej gospodarki „sanacyjnej".

Aż obruszył się na to sędziwy p. Sieroszewski i przypomniał p. Matuszewskiemu, jak to go na kolanach kołysał.

Ta, dość wesoła, wojna na „sanacyjnym" Olimpie z tego względu zwraca uwagę, że stanowi ona nowy, a dość jaskrawy wyraz tego wewnętrznego kotłowania, jakie obóz naszej „elity" rozpiera tem silniej, im bardziej przykrem staje się dla niej zagadnienie: „być albo nie być".

„Bibljoteczki gminne", to pomysł nie przypadkowy i dorywczy, ale gorączkowe poszukiwanie odpowiedzi na pytanie powyższe, która dlatego wypada tak groteskowo, że poszukiwana jest z taką... „wiarą w przyszłość"...

Nie jest ona jednak ani na jotę śmieszniejsza od dyskusji, jaką — po 8 latach trwania zachwalanego przez „sanacyjną" „lewicę" systemu — pomajowi „radykali" wszczęli na temat „frontu do mas" (!), a której towarzyszyły i towarzyszą coraz to nowe uderzenia w „szarego człowieka"...

Nie jest także śmieszniejszą od desperackich i żałosnych próbek i eksperymentów „konstytucyjnych", które po paru latach doprowadziły wreszcie do tego, że usunąwszy bezceremonjalnie na bok „budowniczych" naszej niepodległości, sprawę „nowego ustroju" Polski wzięli w swe doświadczone i przezorne ręce ci, co swego czasu naszych „budowniczych" szczuli i ścigali nie gorzej od żandarmów zaborczych, to jest — **reakcja polska,** by z przyrzekanej krajowi „dobrej konstytucji" uczynić twierdzę swych przywilejów klasowych.

Wszystko to są właśnie troski, wynikające z pytania: co przyniesie jutro, gnębiącego każdy wogóle „system autorytatywny".

Inaczej być nie może. Odgrodzeni od społeczeństwa zasiekami kolczastemi, stykający się z „szarym człowiekiem" za pośrednictwem... posterunkowego, starosty, czy podatkowego egzekutora, twórcy podobnych systemów — np. w Portugalji, czy gdzieindziej — całą swoją „sztukę rządzenia" nastawiają i układają tylko pod jednym kątem — jakby to najlepiej, najwygodniej i najdłużej utrzymać się w siodle.

Charakterystyczne znamiona tej troski nosi na sobie całe ustawodawstwo i cała wogóle gospodarka „autorytatywna", usuwająca się z pod kontroli publicznej, kontroli tych, których „uszczęśliwia" się swemi rządami.

Ale czas robi swoje i „siodła" zużywają się i robią coraz słabsze. „Sztuka rządzenia" gromadzi takie sprzeczności i konflikty wewnętrzne, takie klęski, niedorzeczności i... entuzjazm „ogólny", że „korygowanie" nastrojów rządzonych krajów przy pomocy choćby niewiadomo jak „prometejskich", czy też zgoła prostych, a bardziej „namacalnych" metod — staje się coraz bardziej zawodnem.

AS.

Pogłoski o sytuacji w Z.S.S.R.

Wobec milczenia urzędowych źródeł sowieckich, trudno jest zdać sobie sprawę z istotnego przebiegu wydarzeń w Moskwie i w prowincjonalnych miastach Rosji sowieckiej. Osoby, które przybyły wczoraj z Z.S.S.R. do Warszawy, potwierdzają krążące pogłoski o wzroście teroru, oraz panicznych nastrojach. Pozatem w Moskwie zauważono w ostatnich czasach niezwykły ruch na Kremlu. Bramy są strzeżone przez silne oddziały wojskowe. W ostatnich dniach kolportowano w Moskwie wiadomość, jakoby również komisarz Litwinow i głośny publicysta sowiecki, Radek, popadli w konflikt ze Stalinem. Stalin zarzuca Litwinowowi zbliżenie z Trockim, oraz chęć skierowania polityki sowieckiej na niewłaściwe tory. Na Kremlu powstaje triumwirat, złożony ze Stalina, Woroszyłowa i Budiennego. **(Press).**

***

Informacje ag. Press przytaczamy, ale trzeba odnieść się do nich z dużym sceptycyzmem.

Masowe aresztowania
wśród młodzieży komunistycznej w Z.S.S.R.

Według doniesień z Moskwy, władze sowieckie dokonały licznych aresztowań w 4-ch państwowych uniwersytetach w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i Kijowie wśród studentów. Aresztowania te rozpoczęły się w ostatnich dniach grudnia i trwały przez kilka dni. O rozmiarach tej akcji sowieckiej policji politycznej świadczy sama liczba aresztowanych — ogółem aresztowano około 700 studentów, których oskarżono o przynależność do zakonspirowanych jaczejek opozycji lewicowej. Przeszło 80 proc. aresztowanych studentów należało do Komsomołu. Podczas przeprowadzonych dochodzeń w Charkowie i Kijowie ustalono, że emisarjusze opozycyjnej grupy Zinowjewa nawiązali łączność z komunistami ukraińskimi. Platformą porozumienia, w tym wypadku, stało się postanowienie federalnej konstytucji sowieckiej, uznające prawo republiki ukraińskiej do wystąpienia ze Związku Sowieckiego. Urzeczywistnienie tego punktu stało się główne podstawą porozumienia grupy Zinowjewa z komunistami ukraińskimi, przyczem Ukraina, jako państwo niepodległe, miała zatrzymać ustrój sowiecki.

Celem rozpatrzenia spraw tak znacznej liczby aresztowanych w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i Kijowie stworzono specjalne trybunały, które wydawać będą wyroki w trybie przyśpieszonym. Część aresztowanych studentów została już skazana na zesłanie na Wyspy Sołowieckie. W drugim terminie rozpatrzone będą sprawy tych aresztowanych przeciwko którym pomimo istniejącego podejrzenia nie zebrano dostatecznych dowodów winy. Ta część mniej obciążonych ma być zesłana na Syberję. Masowe aresztowania wśród młodzieży sowieckiej wywołały silne wrażenie. (ATE.).

Laval w Rzymie

Minister Laval po przyjeździe do Rzymu pracował do godziny 2-ej w nocy wraz z urzędnikami, którzy mu towarzyszą, i przygotowywał się do sobotnich rozmów z Mussolinim.

Wczoraj rano o godz. 10-ej minister Laval udał się do pałacu weneckiego, gdzie odbył dłuższą konferencję z szefem Rządu włoskiego.

Według krążących pogłosek, rokowania odbywają się normalnie (?), ale dotychczas nie doprowadziły do ostatecznego załatwienia żadnej kwestji, będącej na porządku obrad.

W południe minister Laval udał się do króla, który podejmował śniadaniem gościa francuskiego, oraz jego współpracowników.

***

Specjalny korespondent agencji Havasa donosi, że rozmowa min. Lavala z Mussolinim, odbyta w obecności podsekretarza stanu Suvicha, dotyczyła wszystkich europejskich zagadnień dyplomatycznych i miała charakter dosyć ogólny. Bardziej szczegółowe rozmowy prowadzone były wieczorem i będą prowadzone dziś. Osiągnięcia porozumienia nie spodziewają się przed niedzielą wieczorem. Konwencje o stabilizacji stosunków w Europie środkowej nie będą ogłoszone niezwłocznie po ich parafowaniu, lecz dopiero po przystąpieniu do nich państw bezpośrednio zainteresowanych, niezależnie od Rumunji i Polski. Niemniej jednak ogłoszony będzie komunikat, który stwierdzi porozumienie Francji i Włoch w zasadniczych linjach politycznych. (PAT.).

INNE SZCZEGÓŁY NA STR. 2.

„Rok 1935 musi się stać rokiem wolności!
Wszyscy i wszystko dla walki o wolność!"

Pod tym tytułem ukazała się odezwa do robotników wszystkich krajów, do wszystkich demokratów i ludzi postępowych. Odezwę wydały wspólnie Międzynarodówka Socjalistyczna i Międzynarodówka Zawodowa.

Odezwa stwierdza na wstępie, że walka demokracji z faszyzmem wchodzi w fazę rozstrzygającą i że lata najbliższe zdecydują o losie Europy. Demokracja zaś odniesie zwycięstwo ostateczne tylko wtedy, gdy uda się jej w krajach faszystowskich wskrzesić nanowo ideę wolności.

Ale tymczasem liczba ofiar faszyzmu rośnie coraz więcej. Ofiarom tym trzeba pośpieszyć z pomocą.

Odezwa stwierdza, że Fundusz Matteottiego, stworzony pierwotnie dla pomocy ofiarom faszyzmu włoskiego, rozszerzył następnie swą działalność na inne kraje, pozbawione demokracji i wydatkował przeszło 4 miljony fr. francuskich. Osobno zorganizowano pomoc dla ofiar powstania lutowego w Austrji, dla których Międzynarodówka Zawodowa zebrała przeszło 6 i pół miljona fr. francuskich. Międzynar. Socjalistyczna zaś przeszło 1 miljon fr. W r. 1933 zorganizowano zbiórkę finansów dla ofiar dyktatury hitlerowskiej.

Obecnie postanowiono przemianować Fundusz Matteotiego na MIĘDZYNARODOWY FUNDUSZ SOLIDARNOŚCI MIĘDZYNAR. ZAWODOWEJ I MIĘDZYNAR. SOCJALISTYCZNEJ z siedzibą w Paryżu, pod adresem Międzynarodówki Zawodowej (Paris VII-e, 9 Avenue d'Orsay; konto 834, Crédit Lyonnais, Paris VII-e, 2 bis Avenue Bosquet) dla Międzynarodowego Funduszu Solidarności.

Odezwa apeluje do wszystkich ludzi, miłujących wolność i poczuwających się do solidarności z bojownikami wolności, o nadsyłanie ofiar na adres powyższy.

Odezwę podpisali wszyscy wybitniejsi przywódcy obu Międzynarodówek z tow. Vanderweldem, Adlerem, Citrinem, Schewenelsem i Jouhaux na czele.

Przesilenie rządowe
w Hiszpanji

Premjer Lerroux oświadczył przedstawicielom prasy, że przeciągające się przesilenie rządowe zakończy się prawdopodobnie powołaniem paru nowych ministrów. W nowym gabinecie Lerroux poza funkcjami prezesa rady ministrów zatrzymałby tekę wojny. (PAT.).

Likwidacja strajku na „Baśce"?

Wczoraj w południe starosta powiatowy w Będzinie p. Boxa przyjął delegację strajkujących górników kopalni „Baśka". Delegacja przedstawiła p. staroście ciężkie położenie załogi. Starosta powiatowy przyrzekł poprzeć w miarę możności słuszne żądania finansowe górników u zarządu kopalni i wezwał robotników do przerwania strajku.

Delegacja oświadczyła p. staroście, że załoga w najbliższej godzinie opuści kopalnię. (PAT.).

***

Strajkiem górników na „Baśce" interesuje się bardzo prasa zagraniczna.

W ciągu dnia wczorajszego zapytywani byliśmy przez redakcję pism zagranicznych, które informowały się o przebiegu akcji strajkowej.

Proces Maczugi
w Sądzie Najwyższym

Agencja PID. dowiaduje się, że prezes izby I karnej Sądu Najwyższego, Rzymowski, wyznaczył już termin rozprawy kasacyjnej w głośnym procesie bandyty Maczugi, skazanego na śmierć przez Sąd Przysięgłych w Rzeszowie. Rozprawa wyznaczona została na dzień 15 lutego r. b. o godz. 10 rano.

Rozprawa odbędzie się mimo choroby Maczugi, postrzelonego w czasie ostatniej próby ucieczki, gdyż jak wiadomo procesy kasacyjne odbywają się w nieobecności oskarżonego. **(PID.).**

Strajk w fabryce mydła
w Warszawie

Od trzech tygodni w fabryce mydła „Sport" na Pradze, zatrudniającej 30 robotników, trwa strajk przeciwko redukcjom.

Robotnicy godzą się na podział pracy, fabrykant zaś dąży do usunięcia czynniejszych robotników, pod pozorem ograniczenia produkcji.

W ub. tygodniu strajk zaostrzył się, gdyż przyłączyli się do akcji szoferzy.

Fabrykant zwrócił się do ZZZ. o przysłanie robotników i, jak oświadcza, ZZZ., od poniedziałku ma wprowadzić do fabryki łamistrajków(!).

Wiadomość ta jest tak nieprawdopodobną, że trudno jej dać wiarę.

Cmentarzysko niemieckie

Pod dyktaturą Hitlera

Co widział w miastach „Trzeciej Rzeszy" czechosłowacki obserwator?

I.

W prasie czechosłowackiej („Narodni Stred") ukazał się niezmiernie ciekawy wywiad z posłem do parlamentu czechosłowackiego J. Najmanem, politykiem mieszczańskim, obserwatorem uważnym i bezstronnym. Opis pos. Najmana o tem, co widział w czasie podróży po „Trzeciej Rzeszy" w okresie świąt Bożego Narodzenia dajemy w tłomaczeniu dosłownem.

Red.

W Niemczech jest zupełny spokój, właściwie za wielki spokój. W Berlinie, Hamburgu, Bremie, Hanowerze, Lipsku, czy w Dreźnie, nigdzie nie zauważyłem, żeby się działo coś nadzwyczajnego. Nigdzie niema widocznego pogotowia policyjnego, ani auta z policją nie jeżdżą po ulicach, jak to często widziałem w miastach niemieckich przed wyborami, albo i w dawniejszych okresach. Także ilość szarych czy czarnych mundurów jest daleko mniejsza, jak dawniej, kiedy to na każdym kroku spotykaliśmy szare mundury. Niema żadnych zebrań, ani zgromadzeń. **Wszystkie miasta niemieckie przeżywają taki spokój, że aż robią niesamowite wrażenie.**

Kiedy praskie ulice nie mogą pomieścić ludzi i ruchu kołowego, niemieckie są prawie puste. Próżne były także sklepy. Krótko a węzłowato: nic nie świadczyło o nadzwyczajnych wydarzeniach.

Jak się przedstawiają sprawy gospodarcze? Gdy chciałem zwiedzić port w Hamburgu, powiedziano mi: **Nie chodźcie tam — to cmentarz.** Tam, gdzie dawniej był ruch, dzisiaj jest martwa cisza. Nie widziałem żadnych ładunków ani wyładunków. Wszędzie jest pusto i tak samo pusto było przed tygodniem, przed miesiącem i dawniej. Mostki prowadzące ze składów do przystani, pokryte pleśnią. To świadczy, że już dawno tutaj nie pracowano. W całym porcie widziałem zaledwie trzy czy cztery okręty, które wyładowywały i ładowały towary. „Nowy Jork" przyjechał z Argentyny i wyładował olej, naftę, automobile i skórę. Hamburg przeżywa kryzys, jakiego nigdy nie przeżywał. Na zapytanie: jak się wam powodzi? — ludzie odpowiadają machnięciem ręki, patrzą uważnie, czy kto nie podsłuchuje, a potem odpowiedź: Po co te wszystkie parady i głupstwa, lepiejby się nasza władza starała, żebyśmy mieli egzystencję i żyć mogli.

Hitleryzm nie ma wielu zwolenników w Hamburgu. Nie widzi się swastyki, ani portretów Hitlera. W jednym tylko sklepie widziałem dwa ogromne portrety Hindenburga i jeden mniejszy Hindenburga, jadącego z Hitlerem.

Źle się powodzi hotelom, ponieważ ruch turystyczny, tak krajowy, jak i zagraniczny zupełnie się skończył. Wiadomo, że Hitler stara się zjednać sobie hamburską ludność. Hotelom, które jeszcze się trzymają na powierzchni, pozwoliły władze na otwarcie **kasyna z ruletką.** Nie muszą więc jeździć gracze do Francji, do Monte Carlo, czy do Austrji, ale mogą przegrać swoje pieniądze w Hamburgu. W hotelu „Reichshof" krupier jak w Monte Carlo woła: „panowie rozpoczynajcie grę" i zgarnia pieniądze.

Czy w Niemczech jest drogo?

Życzyłbym sobie, aby ci, którzy skarżą się na drożyznę w Czechosłowacji, pojechali na miesiąc do Niemiec. Przestaliby mówić o drożyźnie u nas. Za 10 k. c. można w Pradze zjeść dobry obiad i wypić pół litra piwa. Można się najeść i za dwie czeskie korony. W Niemczech kosztuje obiad, za który płacimy w Czechosłowacji 8 k. c. — 15 do 19 k. c., a pół litra piwa 5 — 6 k. c., czarna kawa filiżanka 5 — 6 k. c., a porcja 10 — 11 k. c. Obiad kosztuje, z napiwkami, 30 — 40 k. c.

Potrawy są marnie przyrządzone. **Maleńka bułeczka kosztuje 3 fenigi.** W tym samym stosunku kształtują się ceny innych artykułów spożywczych. Nawet wino, chociaż uprawiają je w Niemczech, jest znacznie droższe, niż w Czechosłowacji.

Można więc słusznie nazwać Niemcy najdroższym krajem w Europie. Dlatego nie może być mowy o ruchu turystycznym.

W piekle hitlerowskiem

Płace spadły o 25 proc., a drożyzna wzrosła o 25 proc.

We Francji ukazuje się czasopismo naukowe mało dostępne dla szerszych mas z powodu wysokiej ceny, a przeznaczone głównie dla działaczy politycznych i ekonomistów. Czasopismo to nazywa się „Biuletyn Stowarzyszenia Badań Ekonomicznych". W numerze z 19-go grudnia r. ub. Biuletyn analizuje sytuację gospodarczą Niemiec hitlerowskich i m. in. pisze:

„Nigdy, od czasu smutnych lat wojny światowej, naród niemiecki, a szczególnie robotnik, nie był zmuszony do takiego ściskania pasa, co obecnie.

Jeżeli porównamy sytuację obecną z sytuacją na początku r. 1933, to jest przed dojściem Hitlera do władzy, to otrzymamy zgrubsza rezultat następujący: POZIOM PŁAC OBNIŻYŁ SIĘ POWSZECHNIE O 25%, PODCZAS GDY CENY NAJWAŻNIEJSZYCH ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI WZROSŁY O 25%".

A u nas są jeszcze pisma natyle niesumienne, i wręcz plugawe, które wychwalają „Trzecią Rzeszę" i stawiają ją za wzór do naśladowania.

Zagłębie Saary przed plebiscytem

PRZEWIDYWANIA TOW. BRAUNA.

W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Journal" przywódca wolnościowego frontu jedności Zagłębia Saary tow. Max Braun oświadczył, że w obecnej chwili przewidywać można, iż 35 — 40 procent uprawnionych do głosowania wypowie się przeciwko „Trzeciej Rzeszy", mniej więcej taka sama liczba za „Trzecią Rzeszę" zaś reszta zajmuje stanowisko niezdecydowane.— Na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na korzyść hitleryzmu, należy się spodziewać, że do Francji wyemigruje ok. 50.000 osób. (PAT.).

OBIETNICE I GROŹBY.

Pełnomocnik Hitlera na Zagłębie Saary Buerckel w wywiadzie z korespondentem agencji Reutera oświadczył, że zawarty w Rzymie układ będzie ściśle przez Niemcy przestrzegany. „Nie mamy zamiaru wywoływania komplikacyj międzynarodowych z powodu Maxa Brauna. Jednakże ci wszyscy, którzy nie mając prawa głosu w Saarze, prowadzą akcję przeciw Niemcom, muszą oczekiwać, że będą potraktowani jako zdrajcy stanu, o ile po powrocie Zagłębia do Niemiec pozostaną na miejscu.

Ustawodawstwo niemieckie będzie wprowadzane — mówił Buerckel — w Zagłębiu Saary etapami. (PAT.).

OSTATNIE DNI PROPAGANDY.

Wobec zakazu prowadzenia propagandy przedplebiscytowej przy pomocy plakatów i t. p., poszczególne ugrupowania polityczne skupiają swą agitację przedewszystkiem w prasie.

Organizacja „niemieckiego frontu" (hitlerowcy) ogłosiła ostatnio m. innemi odezwę do mas pracujących, wzywającą do wypowiadania się na rzecz powrotu Zagłębia Saary do Rzeszy. Odezwa przypomina, że w dniu 10 b. m. zamknięte zostaną listy nowych członków,— wstępujących do organizacyj zawodowych niemieckiego frontu. Pozatem prasa narodowo - „socjalistyczna" ogłosiła szereg telegramów wysłanych przez organizację „niemieckiego frontu" do kanclerza Hitlera i przywódców narodowo-„socjalistycznych" w Rzeszy z zapewnieniami wierności dla Niemiec.

Zwolennicy utrzymania stanu obecnego natomiast ogłosili m. in. odezwę w prasie lewicowej, nawołując do głosowania za utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy i występującą z oskarżeniami przeciwko systemowi narodowo-„socjalistycznemu" w Rzeszy niemieckiej. (PAT.).

Hitlerowcy tworzyli już obozy koncentracyjne w Zagłębiu Saary

Przed kilku dniami przywódca socjalistów w Zagł. Saary tow. Maks Braun zwołał przedstawicieli prasy zagranicznej na konferencję i złożył im sensacyjne zeznania niejakiego Fischera, który niedawno zajmował się sprawami społecznemi w organizacji hitlerowskiej dużego miasta robotniczego Neunkirchen.

Fischer zeznaje pod przysięgą, że wyższe władze hitlerowskie poleciły mu zorganizować w Neunkirchen rzekome kuchnie szkolne, któreby po plebiscycie zamieniono natychmiast na **obóz koncentracyjny dla tych, co głosowali przeciw Hitlerowi.** Przygotowano już spisy kandydatów do obozu, a urządzanie rzekomych kuchni finansował zarząd miejski w Neunkirchen. 19-go czerwca odbyło się w obecności 100 osób uroczyste otwarcie „kuchen", poczem Fischer pojechał do Berlina, by złożyć tam sprawozdanie o tym fakcie Spaniolowi, — ówczesnemu kierownikowi Frontu Niemieckiego (hitlerowskiego) w Zagłębiu Saary. Spaniola musiano później odwołać, ponieważ niebacznie wygadał się, że w dniu plebiscytu wkroczy do Zagłębia na czele szturmówek hitlerowskich.

Fischera również usunięto wskutek— jak on twierdzi — intryg osobistych.

Zeznania Fischera pokazują, ile są warte zapewnienia Hitlera, że po plebiscycie nikomu krzywdy nie wyrządzi.

Gospodarka w „sanacyjnym" Związku Niższych Pracowników Pocztowych

Komunikat ag. P.A.S.

W swoim czasie donosiliśmy o skandalicznej działalności Zarządu Głównego Związku Niższych Pracowników Poczt. Telegrafów i Telefonów R. P. w związku z kupnem domu przy ul. Leszno.

Obecnie wychodzą na jaw dalsze ciekawe kwiatki" panów „prezesów".

Oto do kupna domu zabrakło zarządowi głównemu Związku Niższych pocztowców 30 tysięcy złotych. Wówczas prezes okręgu warszawskiego Skorupka, nieprawnie naruszył Fundusz Pogrzebowy Okręgu Warszawskiego, pożyczając tę kwotę panom z zarządu głównego.

Obecnie zarówno komisja rewizyjna, jak i członkowie, domagają się postawienia Skorupki w stan oskarżenia, zwrotu pożyczonej kwoty, oraz zwołania zjazdu okręgu, celem poddania rewizji stosunku oddziału warszawskiego do Centrali Niższych Pocztowców, a to w związku z postępowaniem Skorupki i działalnością Zarządu Głównego.

Do tego wianuszka przybył w tym tygodniu jeszcze jeden fakt. Oto komornik sądowy opieczętował wszystkie ruchomości Związku przy ul. Koziej 5, z tytułu weksli puszczonych w obieg przez spółdzielnię mieszkaniową „Wspólny Cel" przy Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów. Spółdzielnia ta, której prezesem i delegatem zarządu był p. Fabisiak — skarbnik zarządu głównego — wystawiła weksli na sumę ponad 200 tys. złotych.

Wprawdzie, przed kilku laty zakupiono plac i poświęcono kamień węgielny pod budowę domów mieszkalnych, nic jednak niestety nie wybudowano.

Jak się dowiadujemy, wierzyciele zamierzają za długi spółdzielni wystawić na licytację sławetny dom przy ul. Leszno.

Oburzenie na postępowanie zarządów Związkowych przybiera ostre formy, czego dowodem są liczne uchwały ośrodków prowincjonalnych, głównie okręgów Lwowa i Poznania.

Rozmowy rzymskie

Laval, Mussolini, papież

JAK PRZYJMOWANO LAVALA?

Dzienniki paryskie zamieszczają wieloszpaltowe opisy, dotyczące przyjęcia min. Lavala w Rzymie. Prasa stwierdza, że Mussolini, jako szef Rządu, nie był zobowiązany według przepisów protokułu do osobistego zjawienia się na dworcu dla powitania min. Lavala, który jest tylko ministrem spraw zagranicznych, a nie premjerem. W tych warunkach gest szefa Rządu włoskiego, który przybył na dworzec, nabiera specjalnego znaczenia.

„Petit Parisien" stwierdza, że program przyjęcia min. Lavala w Rzymie zapewnia wysłannikowi Francji wielkie honory, które są oddaniem hołdu Republice francuskiej.

Specjalny wysłannik „Echo de Paris", który udał się z Lavalem do Rzymu, wyraża pogląd, że przyjęcie ministra, pomimo uroczystego charakteru, było nacechowane rezerwą. Okrzyki na cześć ministra brzmiały dość słabo. Niema podstaw do twierdzenia jakoby minister Laval był lepiej przyjęty od Mac Donalda. Obie te wizyty nie posiadają w rzeczywistości zbyt wielkiego znaczenia. Prawdą jest, że minister Laval posiada znaczną swobodę działania, lecz swoboda ta jest z natury rzeczy ograniczoną przez układy wojskowe, oraz polityczne z państwami sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi z Francją. (AT.).

TREŚĆ ROZMÓW.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu" wyraża pogląd, że rozmowy pomiędzy Mussolinim a Lavalem będą posiadały daleko większy zasiąg, aniżeli to było pierwotnie przewidywane. Poza paktem gwarantującym niepodległość Austrji, również sprawa paktu wschodniego będzie poruszona. Korespondent twierdzi, że Mussolini, wysunął nowy projekt paktu z udziałem Anglji. Projekt ten będzie omawiany na najbliższej sesji Ligi Narodów. Sprawa legalizacji zbrojeń niemieckich napotyka na dość znaczne trudności, ponieważ ze strony francuskiej wysunięto żądanie realnych gwarancyj bezpieczeństwa.

(ATE.).

OŚWIADCZENIE KARDYNAŁA VERDIER.

„Excelsior" zamieszcza oświadczenie arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier, w związku z wizytą, jaką minister Laval złożył w Watykanie. Kardynał podkreśla, że poraz pierwszy od 1871 roku członek Rządu francuskiego będzie przyjęty przez Papieża. Wizyta ministra Lavala posiada doniosłe znaczenie polityczne. Spotkanie Papieża i ministra Lavala, którzy są obaj wielkimi realistami, będzie miało niewątpliwie następstwa wielkiej wagi. (ATE.).

Jeszcze jeden projekt niewolnictwa nowoczesnego

W związku z trudnościami, na jakie napotyka deportacja niepożądanych elementów, rekrutujących się wśród cudzoziemców, zamieszkałych we Francji, „Matin" i „Journal" wysuwają projekt utworzenia specjalnych obozów pracy dla cudzoziemców. Dzienniki podkreślają, że niejednokrotnie nie można wydalić z granic kraju niepożądanych cudzoziemców, ponieważ inne państwa nie chcą ich przyjąć. Z drugiej zaś strony trzymanie tych ludzi w więzieniach jest ciężarem dla państwa. W tych warunkach „najlepszym wyjściem" jest utworzenie obozów pracy w różnych kolonjach francuskich. (ATE).

Trzęsienie ziemi na Bałkanach

W Konstantynopolu odczuto silne wstrząsy podziemne. Na ścianach licznych domów wytworzyły się rysy. W kinoteatrach powstała panika wśród publiczności. Podobne wstrząsy odczuto również w Ankarze i Smyrnie, w Dardanelach i Tracji, w Sofji i na prowincji bułgarskiej.

Z. S. S. R.

odkupuje ukryte skarby emigrantów rosyjskich

Do większych ośrodków emigracji rosyjskiej w Niemczech, Francji i państwach bałkańskich przybyli ajenci sowieccy którzy wyszukują dawnych bogaczy rosyjskich wśród emigrantów, proponując im wskazanie ukrytych podczas rewolucji skarbów i przyrzekając wypłacenie przez Rząd sowiecki 25% wartości odnalezionych skarbów. Przyrzeczenia te, jak wykazuje jeden z takich wypadków, dotrzymywane są przez władze sowieckie. W ostatnich dniach odnaleziono pod Moskwą ukryty skarb byłego miljonera rosyjskiego Skworcowa, który zgodził się na ofertę sowiecką i wskazał miejsce ukrycia skarbu. Wydobyto 2000 karatów brylantów, poczem Skworcow otrzymał 25% wartości tego skarbu. Wiadomość o tem wywołała ogromne zainteresowanie wśród emigrantów rosyjskich. (ATE).

Pracownicy miejscy stolicy przygotowują się do akcji

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Instytucji Użyteczności Publicznej w związku z wymówieniami, jakie nastąpiły w Warszawie w tramwajach miejskich i autobusach, oraz w gazowni wydał wczoraj odezwę do pracowników.

W odezwie tej ujawnione są właściwe plany zarządu miejskiego, który dąży do zniesienia umów zbiorowych, obniżenia wysokości płac, oraz pogorszenia warunków pracy.

Słusznie więc Zw. Zaw. Prac. Użyt. Publicznje uważa w tej chwili sprawę robotników miejskich za sprawę ogólnorobotniczą. Aby walka robotnicza była zwycięska, musi panować w szeregach walczących zgodność i solidarność. Walka, jaką prowadzić będą robotnicy miejscy stolicy, zapowiada się, jako walka ciężka. Wymaga ta walka jednolitego kierownictwa. Kierownictwo akcji musi spocząć w rękach klasowej organizacji zawodowej, która jest jedynym gwarantem bezkompromisowej walki aż do zwycięstwa.

Akcja robotników miejskich stolicy zmierza do usystematyzowania umowy zbiorowej, obejmującej wszystkich bez wyjątku pracowników, do utrzymania dotychczasowego stanu posiadania, zdobytego w ciągu lat, do utrzymania płac i świadczeń już i teraz bardzo ograniczonych i do przywrócenia zaszeregowania i szczeblowania, do zaniechania przez zarząd miejski wszelkich redukcji pracowników.

Tak ujęta platforma walki winna skupić jaknajszersze masy pracownicze pod sztandarami klasowej organizacji zawodowej.

Nowy senator Z.P.P.S.

Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła, że tow. **Józef Danielewicz** otrzymał mandat senatorski z woj. łódzkiego, opróżniony naskutek zgonu tow. St. Kopcińskiego.

Mały feljeton

Trzy słowa na Trzech Króli

Na początku było słowo.

„Nieprawości".

Zbyt wiele nieprawości zebrało się w Polsce — powiedziane było.

Prorocze zaiste słowo!

Koncern Flicka, afera pszczyńska, Żyrardów, Rudroff, Idzikowski, Michalski, rejenci — defraudanci, skarbowcy — malwersanci, komisarze — oszuści, wójtowie-złodzieje, sędzia Łopatto, z Wilna prokurator i t. d. i t. d.

Nieprawości mnożyły się, rosły, jak na drożdżach, a jednocześnie — o dziwo! — potężniało, krzepło mocarstwo, a są tacy, co powiadają nawet wielkie mocarstwo.

I słusznie!

Sześć miljon. analfabetów, pół miljona albo więcej dzieci poza szkołą, przeszło 400 tys. samych tylko zarajestr. bezrobotnych, 74.000 więźniów, nie licząc tych, co powinni siedzieć w więzieniu — to są liczby imponujące; to są liczby, jakiemi niejedno wielkie mocarstwo nie mogłoby się pochwalić. A gdzież liczby określające długość dróg nie do przebycia, długość rzek do uregulowania. Gdzież cyfry ustalające liczbę brakujących sił nauczycielskich, brakujących izb szkolnych, brakujących łóżek szpitalnych i t. d. i t. d.

I oto pada drugie słowo.

Fikcja!

Były minister a zarazem naczelny publicysta obozu rządzącego rzuca Polsce na gwiazdkę fikcję.

„Żyjemy w fikcyjnym świecie — powiada — tworzymy fikcje drogę prawa; fikcyjna, doskonała Rzeczpospolita przeszkadza w naprawie rzeczywistej, fikcje realnie przeszkadzają pracować, przeszkadzają żyć"

Człowiek przeciera oczy i nie wie co ma myśleć o tem wszystkiem. A że w dodatku jest nałogowym, chronicznym, nie uleczalnym optymistą i rad nakłada różowe okulary na spuszczony na kwintę nos, więc zapytuje:

— Kochani, a może... a może te nieprawości są także tylko fikcją i niczem więcej? A może owe cyfry potężne, imponujące, mocarstwowe są fikcją? A jeżeli ani nieprawości, ani cyfry, więc co jest fikcją?

I naraz pada trzecie słowo.

Głupstwa.

Jedną z głównych trosk premjera—jak premjer sam powiada — jest usuwanie z życia państwa głupstwa. Jedni tworzą głupstwa, a pan premjer musi je usuwać.

Kto tworzy te głupstwa?

Czasem głupota i bezmyślność aparatu — powiada p. premjer.

Panu premjerowi wolno powiedzieć to, co komu innemu nie uszłoby na sucho.

Pan premjer z pewnością miałby mniej pracy, mniej głupstw do usuwania z życia, gdyby stosunek aparatu do społeczeństwa był inny. Społeczeństwo ostrzegało przed ustawą scaleniową, ostrzegało przed konstytucją 26 stycznia, ale aparat był głuchy. Nie słyszał. Pan premjer musiał dwa głupstwa usuwać z życia państwowego.

Mamy więc trzy słowa: nieprawości, fikcje i głupstwa. Nieprawości nie są niestety fikcjami. Fikcje niestety nie są głupstwami. A głupstwa, chociaż także nie są fikcjami, ale są, nie o wiele mniej szkodliwe od nieprawości.

Pana premjer w toku swoich rozważań noworocznych powiedział:

„Trzeba przytem pamiętać: niema ludzi zdolnych do wszystkiego".

Święte słowa! Fikcje i głupstwa w zupełności słowa te potwierdzają.

Nieprawości dowodzą jednakże czegoś wręcz przeciwnego: że są ludzie zdolni do wszystkiego.

ULTIMUS.

Wytrzymałość kotła i wytrzymałość serca

Jutro Komisja Konstytucyjna Senatu przystępuje do dalszych obrad nad projektem Konstytucji BBWR. W związku z tym wznowieniem prac pod egidą konserwatystów „sanacyjnych", tow. D. Kłuszyńska podkreśla ponownie istotną treść projektu. *Red.*

Szerokie warstwy społeczeństwa nie interesują się zagadnieniami konstytucyjnemi. Ani jedno zgromadzenie, zebranie czy pogadanka nie odbyły się z inicjatywy „dołów społecznych" a urzędowe parady nie mogą być przecie żadnym sprawdzianem.

Na czoło zagadnień wysuwa się sprawa *pracy i chleba.* Masy pracujące zdają sobie dokładnie sprawę z sytuacji politycznej i gospodarczej, zdają sobie sprawę, iż obóz „sanacyjny" nie da im ani pracy ani chleba.

Obóz „sanacyjny" ma całą władzę w swoich rękach na przestrzeni kilku lat. Naczelny artykuł Konstytucji obecnej: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu"; nie płoszył snu z oczu rządzących.

Odbyło się *przesunięcie* władzy z rąk narodu w ręce garstki ludzi, którzy w oparciu o biurokrację rządzą faktycznie 33 miljonami mieszkańców Polski. *Bo zagadnienia konstytucyjne są w istocie rzeczy zagadnieniami nie prawa lecz siły, jak to z górą przed 50 laty* stwierdził Lassalle. Konstytucja „uchwalona" w Sejmie znanymi sposobami 26 stycznia 1934 r. potwierdza faktyczny stan rzeczy, *oddając całą władzę w ręce Prezydenta.*

Takiej władzy nie ma cesarz, czy król, nie wspominając o prezydentach *prawdziwych* republik. Tylko w krajach faszystowskich, gdzie obywatele nie mają głosu a wszystko dzieje się wedle rozkazu, taki ogrom władzy jest możliwy. Kto ma siłę rządzi i wszystkie sprawy są podporządkowane interesom rządzących. To dogmat!

W „sanacyjnym" projekcie Konstytucji w całej pełni widzimy pogrzebanie demokratycznych zasad rządzenia, opartych na wolności obywateli. Ta wolność właśnie zapewniała byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo Polski, łączyła bowiem naród z państwem najsilniejszemi węzłami.

Przez zapewnienie wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równości, przez zapewnienie pracy poszanowania, Polska stanęła w rzędzie państw demokratycznych i wytrzymała napór bolszewicki, bronili niepodległości *jednakowo wolni.* Skończy się faktycznie republikańska forma rządów, chociaż pozostanie nazwa: „Rzeczpospolita". Na pierwsze miejsce występuje prezydent, jedynie on ma zwierzchnictwo, jest nadrzędną władzą.

Takie pomnażanie władzy jest niepotrzebne, bo nie będzie jej wykonywał prezydent, ale biurokracja. Te właśnie czynniki ukryte za plecami nieodpowiedzialnego prezydenta są groźne dla interesów miljonów ludzi pracujących.

Wartość państwa i jego siła nie polegają na wszechwładzy prezydenta, przeciwnie rządzący musi być istotnie odpowiedzialny przed obywatelami, bo jest to najlepsza rękojmia dobrych rządów.

Dobro państwa nie może polegać na obniżaniu praw miljonom i wysuwania na pierwszy plan interesów małej grupy społecznej. Chłopi, trzymający się pazurami ziemi, robotnicy, broniący warsztatów pracy przed zniszczeniem czy zamknięciem, inteligencja pracująca na wszystkich polach nieraz o głodzie i chłodzie, to są symbole wierności dla Państwa i tylko na takich czynnikach na ich lepszym losie może budować przyszłość i mocarstwowość Polski.

W Senacie toczy się teraz walka o Konstytucję. „Sanacja" ma przytłaczającą większość, 75 senatorów na 111-tu. Opozycja nie ma więc możliwości przeprowadzenia zmian, zwłaszcza, że nawet najskromniejsze poprawki nie są brane pod rozwagę przez większość.

„Wszystko dla Państwa" deklamują różni rzecznicy tej nowej Konstytucji. Tak *wszystko* ale dla *swojego państwa,* bez uszczerbku dla *swoich* przywilejów. Fakt, że prezydent nie może być pociągnięty do odpowiedzialności, jest poniżeniem prawa. Czy można mówić o uwłaczeniu godności tego Gospodarza Polski, jeżeli będzie wiedział, że za złamanie Konstytucji, nawet takiej, z krzywym kręgosłupem, może być pociągnięty do odpowiedzialności. Zdawałoby się, że Polska nowożytna z dawną Polską przedrozbiorową ma tylko wspólny język, nazwę no i tradycję historyczną; 150 lat niewoli pod rządami zaborczemi musiało wyżłobić zmiany w psychice narodu. Obudziły się nowe siły społeczne, a kiedy na zegarze dziejowym wybiła godzina zmartwychwstania, te siły społeczne stały się podstawą praworządności we wszystkich dziedzinach życia i dzisiejsi *surowi sędziowie,* w r. 1918 widzieli w oparciu o lud jedyną drogę ku przyszłości i utrzymaniu niepodległego państwa. Odżył jednak dawny indywidualizm z XVIII wieku, wybujały, nieznoszący sprzeciwu. I tamci wołali: ojczyzna! ojczyzna! i dla ratowania samowoli grzebali ojczyznę.

Obecnie pewna grupa ryzykuje odebranie ludowi jego praw współrządzenia państwem.

Technika potrafi obliczyć wytrzymałość kotła, ale medycyna nie potrafi obliczyć wytrzymałości serca. Wielkorządcy Polski mogą się przeliczyć, budując swoje plany na bierności i wytrzymałości obywateli.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

„Sanacja" w zwierciadle własnem

GADU, GADU...

„Kurjer Poranny" pisze:

„Cała tragedja ekonomji liberalnej ma swe źródło w tej walce (kapitału z pracą); w walce, gdzie wyuzdanie spekulacyjne kapitału pociąga za sobą, jako natychmiastową reakcję, bezrobocie i nędzę olbrzymich rzesz ludzkich.

...Zagadnienie organizacji gospodarstwa pod kontrolą państwa oraz zagadnienie przebudowy państwa w przystosowaniu do nowych konieczności życia wysuwa się coraz bardziej na czoło palących problemów chwili obecnej".

Ale sąsiedzi „Kurjera Por." z „Czasu" i z „Kurjera Polskiego" i t. d., są wręcz odmiennego zdania. A oni wszak decydują obecnie o polityce i gospodarce Państwa.

MAŁA POPRAWKA.

„Polska Zbrojna" zapewnia:

„Dziś, w erze powojennej, każdy ma drogę otwartą do zajęcia w społeczeństwie tego stanowiska, do jakiego go uprawnia zdolność twórczego myślenia i samodzielnej pracy".

Każdy? Owszem, o ile należy do „sanacji" i ma odpowiednią protekcję.

Mała poprawka o znaczeniu decydującem.

GRABARZE I SAMOBICZOWNICY.

„Gazeta Polska" zamieszcza reportaż z Ubezpieczalni Społ. przy ul. Czerniakowskiej. Reporter opisuje udręki, jakie przechodzą interesanci, poczem kończy:

„Rojny gmach ubezpieczalni opuszczamy z przekonaniem, iż ten system, na jakim opiera się dziś organizacja ubezpieczalni jest zasadniczo wadliwy. Sprawia on bowiem wrażenie, jakgdyby został stworzony wyłącznie w celu utrudnienia ubezpieczonemu uzyskania przysługujących mu świadczeń".

Ale kto to stworzył, jak nie „sanacja"? Pod czyim adresem reporter „sanacyjny" kieruje swe żale?

Prasa „sanacyjna" już od dłuższego czasu stosuje w sprawie ubezpieczeń społecznych taktykę wręcz cyniczną.— Oto z jednej strony pochwala wszystko, co „sanacja" robi celem pogrzebania ubezpieczeń społecznych. Z drugiej zaś strony krytykuje ubezpieczalnie, skarży się, płacze, woła, że tak dalej być nie może i t. p. Wszystko to razem ma obrzydzić instytucję ubezpieczeń w oczach ludności i przyśpieszyć upadek tej instytucji.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I ciągnienie:

50.000 zł. — 134352

Po 20.000 zł. — 26717 140449.

Po 10.000 zł. — 96584 103944 107609 169433

Po 5.000 zł. — 77354 94345 119479 128472 150121 157617 172323

Po 2.000 zł. — 28086 31273 33651 34906 65293 73983 85296 85296 89362 104293 106640 110016 117168 126097 130033 140747 141265 150862 173646 171143 172788 177944 178338 178968

Po 1.000 zł. — 2089 21955 28472 30170 34184 35772 36175 43927 43770 47350 48643 53512 63210 69293 73619 78176 84844 85249 91862 92918 96230 96551 98105 100736 105231 108113 111806 120245 122938 130285 131681 138704 139200 140769 146244 150303 150327 152915 159423 160677 162340 175076.

II ciągnienie:

100.000 zł. — 138458

Po 10.000 zł. — 19174 26660 85932 151212 178599

Po 5.000 zł. — 11407 14904 25257 26919 74754 84941 107842 115381 121847 139347

Po 2.000 zł. — 2469 3067 5362 26517 10521 42288 54814 58597 62518 68746 74015 84079 88342 92336 95032 90318 103531 105915 107508 109397 124494 156257 157546 158227 179068

Po 1.000 zł. — 2617 3673 5739 5759 31266 43967 42638 46812 54765 66704 67142 67643 65285 70880 71304 75782 85232 85680 87340 89176 92761 96519 101555 104956 110511 113286 114967 123159 125406 125514 130178 137324 143092 153227 154655 154443 157603 162001 170312 17577 175417

Sala sądowa stolicy

SPRAWA „WIECZORU WARSZAWSKIEGO".

W opisanej wczoraj przez nas sprawie, wytoczonej przez Chrześcijański Związek Kupców Mięsnych „Wieczorowi Warszawskiemu" nastąpiło umorzenie sprawy za zgodą stron.

ZA SPALENIE NOWORODKA.

Sąd Okręgowy wydał wyrok w straszliwej sprawie zaduszenia noworodka i spalenia zwłok jego w piecu. Sąd Okręgowy skazał akuszerkę Dziubową na 2 lata więzienia a nieszczęsną matkę Kluczykową za *poddanie się niedozwolonej operacji* na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Siostrę akuszerki, Biedulową Sąd uniewinnił.

I. K.

„Jak miałem zginąć z cesarzem Maksymiljanem...“

Opowiadanie naocznego świadka

W schronisku dla starców w Nördlingen koło Sztutgartu mieszka 91-letni starzec Ludwik Schmidt, który był jednym z żołnierzy cesarza Meksyku Maksymiljana. Jak wiadomo arcyksiążę habsburski Maksymiljan osiadł przy pomocy Francuzów na tronie meksykańskim, a następnie podczas powstania meksykańczyków został rozstrzelany. Ludwik Schmidt jest prawdopodobnie jedynym pozostałym przy życiu świadkiem owych krwawych wypadków.

Staruszek dokładnie przypomina sobie przebieg krwawych zdarzeń oraz wypadki, które je poprzedziły. Ludwik Schmidt pracował jako pomocnik w browarze w stolicy Meksyku, gdy Maksymiljan wstąpił na tron meksykański.

Maksymiljanowi nie udawało się umocnić swą władzę. Przez większość obywateli meksykańskich uważany był za obcego przybysza, który został narzucony Meksykowi i o którym nikt nic nie chce wiedzieć. Cesarz, przeczuwając zbliżające się niebezpieczeństwo, sprowadził z Europy oddziały wojskowe, które trzymał na własnym żołdzie. Do austrjackiego oddziału został zarekrutowany Ludwik Schmidt i w ten sposób — bardziej pod przymusem, aniżeli dobrowolnie został on żołnierzem cesarza Meksyku.

Oddziały europejskie nie mogły jednakże zapobiec powstaniu, które pewnego dnia wybuchło i z niezwykłą szybkością rozszerzyło się po całym kraju. Słabe stosunkowo siły, mające bronić cesarza, zostały rychło pokonane.

Z nami, żołnierzami — opowiada Schmidt — rozprawiono się krótko. Postawiono nas przed sądem wojennym. Był to ten sam trybunał, który już przedtem skazał cesarza oraz wszystkich oficerów na śmierć przez rozstrzelanie. Na nas zapadł wyrok, iż co dziesiąty ma zostać rozstrzelany, co miało nastąpić zaraz po ogłoszeniu wyroku.

Odprowadzono nas na miejsce stracenia, którym był oddalony plac za miastem. Na placu tym panował nieopisany zamęt. Zaraz po naszem przybyciu oddziały delegowane do egzekucji rozpoczęły rozstrzeliwanie. Cesarz zginął jeden z pierwszych.

Zaledwie egzekucja starszyzny została zakończona i jeszcze dymiły rusznice od salw, jeden z powstańczych podoficerów wpadł na nasze szeregi i wyrwał stojącego obok mnie również piwowara z Cannstadt, a więc rodaka mego ze Szwabji i rozkazał mu głośno odliczać każdego dziesiątego.

Nieszczęśliwy spełnił rozkaz. Biegł on pomiędzy szeregami i odliczał co dziesiątego. Na kogo padała dziesiątka, ten występował z szeregu i stawiany był pod ścianą. Musieliśmy spokojnie przyglądać się temu widowisku. Już naliczyłem dwudziestu kompanów, którzy życie swoje oddali pod ścianą...

Egzekucja trwała. Znowu jakiś szeregowiec stanął pod ścianą. Liczący zbliżał się do naszego oddziału. Owładnął mną paniczny strach. Błyskawicznie przeliczyłem nasz szereg. Dziesiąty numer przypadał na mnie, lecz przedemną była luka, spowodowana wyjściem z szeregu piwowara, który odliczał. Jeżeli on siebie policzy, to wyda wyrok śmierci na siebie. Był już bliski naszego szeregu i widocznie zauważył już to samo, co i ja, gdyż w jego oczach wyczytałem przerażenie, które sam odczuwałem.

W tych rozstrzygających chwilach zaszedł wypadek, który zadecydował o jego śmierci i mojem pozostaniu przy życiu. Meksykańskiemu podoficerowi wydało się, że liczenie nazbyt wolno się odbywa, przeto krzyknął na piwowara, który zmieszał się i wskazał siebie jako dziesiątego. Odprowadzono go pod ścianę i zastąpiono innym. Dla nas pozostałych zajaśniała nadzieja pozostania przy życiu.

Po dziesięciu miesiącach — opowiada dalej Schmidt — zwolniono nas z więzienia i przez Hamburg wróciłem do rodzinnego miasta. Tu znowu zostałem aresztowany, gdyż nie stawiłem się we właściwym terminie do odbycia służby wojskowej. I znowu groziła mi kara śmierci za dezercję. Król witemberski jednak mnie ułaskawił.

Sfinks kruszy się

Tysiąclecia mijały nad kamiennym sfinksem, wpatrzonym w pustynną dal. Stał się symbolicznym znakiem Egiptu i tajemniczości. I właśnie obecnie, w naszych czasach, zdaje się przychodzi kres na odwieczny zdawałoby się sfinks. Wszystko wskazuje na to, że od dwóch lat rozpadanie się sfinksa przybrało tak poważne rozmiary, że niewiadomo, czy uda się go uratować.

Przed laty Arabowie uszkodzili mu strzałami nos. Również grzywa stanowiła dla synów pustyni doskonały cel, na którym wprawiali się w strzelaniu. Spodziewano się jednak, że olbrzymie cielsko jeszcze przez długie wieki zachowa się. Stwierdzono jednak, że i korpus sfinksa wskazuje zarysowania się, co architekci przypisują piaszczystemu gruntowi, na jakim sfinks został zbudowany.

Przed kilkudziesięciu laty już raz zauważono rysy na sfinksie i wówczas naprawiono go klamrami i szpary zalepiono cementem.

Zauważone przed paroma dniami większe rysy zaniepokoiły architektów, którzy wyrażają obawy, czy uda się ocalić ten zabytek zamierzchłych czasów. Angielscy architekci naradzają się nad sposobami zapobieżenia dalszemu kruszeniu się sfinksa.

Okazuje się, że na świecie naprawdę niema nic wiecznego i że ząb czasu mocniejszy jest nawet od sfinksa.

Malarz a podatki miejskie

W małej mieścinie węgierskiej Szekszard mieszka znany węgierski malarz — portrecista Miklossy. Miasto nakładało na malarza podatki, ale artysta uparł się, że żadnych podatków płacić nie będzie i nie było na niego sposobu. W mieszkaniu nie było nic do zabrania, a za prace wykonywane przeważnie poza domem artysta brał pieniądze zgóry.

Wreszcie burmistrz miasta wdał się z malarzem w układy i wymógł na nim, aby należność za podatki odrobił w ten sposób, że wymaluje dla miasta portrety wszystkich burmistrzów, jacy rządzili miastem, oraz wszystkich tych, których miasto uczciło honorowem obywatelstwem.

Miklossy pokolei sportretował wszystkich, poczem wszystkim burmistrzom nadał wesoły wyraz twarzy, wszystkich zaś obywateli honorowych wymalował skrzywionych, jak po wypiciu octu siedmiu złodziei.

Komisja artystyczna galerję przyjęła i zawiesiła ją w sali portretowej. Dług miejski ciążący na Miklossym został skreślony.

Lew, który zbiegł z menażerji

Od kilku dni ludność miasta węgierskiego Pecs (Pięć kościołów) żyje w ustawicznym strachu, w pobliskich zaś miejscowościach mieszkańców ogarnęła zupełna panika, W pobliskich bowiem górach Mecsek pojawiły się dzikie zwierzęta, które wyrządzają olbrzymie szkody w inwentarzu okolicznych gospodarzy. W ciągu kilku dni drapieżne zwierzęta rozszarpały i uniosły około 80 szt. bydła, przeważnie owiec.

Ludność twierdzi, że ma się tu do czynienia z drapieżnikami, które zbiegły z wędrownej menażerji i ukryły się w lasach na górach Mecsek. Niektórzy twierdzą, z całą pewnością, że chodzi tu o cztery rysie i jednego lwa. Władze dotychczas nie mogą stwierdzić, o ile wersja ta jest prawdziwa. Wprawdzie w okolicy tej bawił niedawno wędrowny cyrk z menażerją, ale niewiadomo, dokąd cyrk się udał. Możliwość ucieczki zwierząt z menażerji istnieje, a niezameldowanie właściciela cyrku o wypadku tłumaczą obawą przed karą.

Władze miejscowe zarządziły kilka obław, lecz jak dotychczas bez jakiegokolwiek wyniku.

Artystka i maharadża

W Piszczanach popełniła samobójstwo 22-letnia artystka Olga Rohm. Młodą tę artystkę poznał w swoim czasie w jednej z czechosłowackich kuracyjnych miejscowości maharadża Rangpoora, który obdarował ją drogocennemi prezentami i klejnotami. Rohm spodziewała się, że maharadża zabierze ją z sobą do Indji, tymczasem maharadża wyjechał i artystkę, która szczerze pokochała indyjskiego władcę, zostawił na bruku. Olga Rohm tak wzięła sobie do serca to zlekceważenie jej uczuć, że zaczęła na umór pić. Gdy straciła wszystko. co miała, wstąpiła na posadę do baru. Ostatni wieczór przed samobójstwem spędziła wesoło w towarzystwie obywatela ziemskiego. Wśród kolacji wyszła bez pożegnania i pobiegła na most nad Wagą.

Dozorca nocny zdaleka widział kobietę, która zrzuciła płaszcz i kapelusz i skoczyła w spienione nurty rzeki. Wszelki ratunek był spóźniony.

WESOŁY KĄCIK

W SĄDZIE.

— Czy możecie przytoczyć jaką okoliczność, która spowodowałaby złagodzenie kary?

— Owszem, prosiłbym o wstawienie mi do celi otomany.

NIEPOROZUMIENIE.

Kowal poucza nowoprzyjętego praktykanta:

— A teraz uważaj. Wyjmuję obcęgami z ognia żelazną sztangę... o, tak.., kładę na kowadło, a gdy ja kiwnę głową, to uderz w nią młotem z całych sił.

Praktykant ściśle wykonał polecenie majstra, po którem majster tydzień leżał w łóżku z obandażowaną głową.

WILLIAM LOCKE 77

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Roześmiała się przekornie. — Przypuszczam, że masz rację.

— A sposób, w jaki schwycił ciebie niczem w szpony i wyrwał stąd?

— W ten sposób, pamiętaj. schwycił on w szpony samego siebie i wyrwał w świat... — odpowiedziała Marcela.

— Dziwaczny jegomość — zawyrokował Godfrey. — A czy wiesz, co mi przypomina? Wyłączone dynamo!... — roześmiał się. — Powinno się go przyczepić do wojny; dodałby tam animuszu.

ROZDZIAŁ XIV.

Cambridge naprowadził Baltazara na ślady dawnych znajomych, to też po powrocie do Londynu znalazł się w kontakcie z ludźmi, stojącymi na tym samym poziomie, co on, którzy mogli wytłomaczyć mu współczesny stan umysłów. Był naprzykład taki Burtingshaw, K. C., członek Komitetu Wynalazków, oraz Weatherley, profesor historji nowożytnej, w którym wojna rozwinęła walory niezmordowanego publicysty; był Jackman: ciekawe połączenie uczonego klasyka z człowiekiem interesu, który pozwalał, aby jego rodowa fabryka musztardy troszczyła się sama o siebie, podczas gdy on spędzał pracowite dni w Admiralicji, w niewygodnym uniformie marynarki wojennej.

Wszyscy witali serdecznie leciwego marnotrawnego syna, chociaż wzamian za tłuste porcje (były to jeszcze szczęśliwe dni przed wydzielaniem żywności na kartki), domagali się opowiadań o jego przygodach. Człowiek nie może zniknąć w sensacyjny sposób z jakiegoś drobnego towarzyskiego światka i zjawić się po upływie lat dwudziestu, nie budząc naturalnej ludzkiej ciekawości. Tę właśnie ciekawość musiał ciągle zaspakajać aż zaczął odnosić się ze wstrętem do swojej absurdalnej historji, szczególniej — do historji ostatnich dwuch lat. Powtarzał ją jednak — aczkolwiek z niechęcią — traktując to jako cząstkę kary, którą musiał zapłacić za swoje szaleństwo! Po spotkaniu się z tymi ludźmi w biurach i klubach, przyjmował zaproszenia na obiady do ich domów.

Wieczorem w przeddzień wycieczki do Godalming, jadł obiad u państwa Jackman. Rodzina składała się z pani Jackman, prostej niewiasty, która spędzała czas przeważnie w kantynie I. M. C. A., na południowej stronie rzeki; dwuch młodych dziewcząt i chłopca, przybyłego na urlop z Francji. Zaproszono również parę osób, aby poznały się z Janem Baltazarem: pułkownika artylerji na urlopie zdrowotnym; znanego z notorycznego zadawania pytań konserwatywnego członka parlamentu; sędziego; żon dwuch ostatnich i jakiejś kobiety, która właśnie wróciła po osiemnastu miesiącach pracy w Czerwonym Krzyżu na rosyjskim froncie. Typowe zebranie wojenne:

Gdy Baltazar po dostaniu się w ten krąg cywilizacji, uzyskał sposobność zamienienia paru słów z gospodarzem, rzekł:

— Człowieku! nie powinien pan był zaprosić tych wszystkich ludzi. Od dwudziestu lat nie byłem w salonie europejskim. Instynkt nakazuje mi krążyć dokoła, rycząc jak niedźwiedź.

Jackman — rumiany, dobroduszny, gładko ogolony człowieczek, roześmiał się.

— To dla pańskiego dobra. Im prędzej wejdzie pan w świat, tem lepiej.

— Ale o czemże, do djabła, będę mówił?

— Niech pan pozwoli innym mówić, a sam słucha. Myślałem, że tego właśnie pan potrzebuje.

Baltazar usiadł między panią Jackman a damą z Rosji. Spoczątku czuł się trochę skrępowany, a nawet oszołomiony. Nie rozmawiał z inteligentnemi kobietami od czasu ucieczki z Anglji. Nawet w czasie chwalebnych dni uniwersyteckich akademicki tryb życia uniemożliwiał mu zbyt częste przebywanie w ogólnem towarzystwie Cambridge. Teraz zdumiał go trochę rozległy kobiecy punkt widzenia, z jakim miał sposobność się zetknąć. Sam nie wiedział, jak wyłoniła się w rozmowie kwestja prostytucji, do której dawniej robiono tylko aluzję półgłosem, jako do „nieszczęścia społecznego". Obie jego sąsiadki rozmawiały poprzez niego ze spokojną szczerością, która zamykała mu usta.

Rozglądał się dokoła stołu. w obawie, by dwie młode dziewczyny nie usłyszały rozmowy. Ale matka ich zdawała się nie dbać o to ani trochę; cytowała statystykę głośno i wyraźnie. Dama z Czerwonego Krzyża naszkicowała stosunki w Rosji. Nagle zwrócono się do Baltazara z pytaniem: „A jak jest w Chinach"?

To pięćdziesięcioletnie dziecko dawno minionej epoki uchwyciło się sposobności i zaczęło szybko mówić. Mieszkał w sercu starych Chin, gdzie ludność jest przeważnie rolnicza, mniej lub więcej moralna, oddająca cześć przodkom i uznająca tradycję. Wiele dobrych stron mają stare Chiny, pomimo braku najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych i nieznajomości nowomodnej zachodniej nauki: eugeniki. Dotychczas jeszcze wiąże się tam stopy dzieci płci żeńskiej. Kobiety poszły za jego rozpaczliwemi usiłowaniami i dały się sprowadzić z niebezpiecznego tematu, rozpoczynając mniej przerażającą dyskusję o dzieciach. Gdy zwrócono się do Baltazara z naleganiem, aby wypowiedział swą opinję, rzekł:

— Nie zdaje mi się, abym widział kiedy w bliskości dziecko, w każdym razie nie pamiętam, bym dotknął kiedykolwiek tego rodzaju istoty. Ze słyszenia wiem, że należy pogłaskać dziecko w policzek czubkiem palca, który potem ociera się ukradkiem o spodnie, ale sam tego nigdy nie robiłem. Nie wiem absolutnie nic o dzieciach. W rzeczy samej pogląd, któremu dajecie obecnie wyraz, iż dzieci stanowią ważny czynnik w ogólnej polityce, nie przyszedł mi wcale do głowy. (D. c. n.).

„Cud nad urną" na Dębowej Górze w Sosnowcu

Jako kandydat na radnego z listy Nr. 2 P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych z X Okręgu w Sosnowcu otrzymałem od męża zaufania naszej listy następujące pismo:

Do Szanownego Towarzysza
Aleksego Bienia w Sosnowcu
Szanowny Towarzyszu Pośle!

W załączeniu przesyłam Wam oświadczenie własnoręcznie podpisane dobrowolnie przez wyborców I Obwodu X Okręgu wyborczego na Dębowej Górze w Sosnowcu w liczbie 61 — którzy to wyborcy stwierdzają, że w dniu 18 listopada r. b. w tym obwodzie głosowali na listę Nr. 2, a przewodniczący odczytał przy obliczaniu tylko 27 głosów na listę Nr. 2. Naturalnie ci 61 wyborców, to nie wszystko, gdyż według mego obliczenia, lista Nr. 2 w tym obwodzie powinna była otrzymać około 700 głosów, lecz ażeby wykazać, że naprawdę zginęły nam głosy, zebrałem w krótkim czasie wśród najbliższych moich SĄSIADÓW 61 OSÓB, które pod przysięgą zeznają, że w dniu 18 listopada wrzucili do urny kartki z Nr. 2 w tym obwodzie, a przy liczeniu NALICZYŁ ICH PRZEWODNICZĄCY TYLKO 27.

Gdzie podziała się reszta?

Przebieg głosowania i liczenia kartek był następujący: Jako mąż zaufania listy Nr. 2, zgłosiłem się do lokalu z upoważnieniem pełnomocnika punktualnie o godzinie 9 rano w dniu 18 listopada r. b. W lokalu zastałem członków Komisji i przewodniczącego nieznanego mi, młodego człowieka, który przy wyborach 27 maja r. b. w tej Komisji wcale nie zasiadał. Kiedy pytałem członków Komisji o nazwisko przewodniczącego, członkowie odpowiedzieli mi, że go nie znają.

Wyznaczono mi miejsce pod ścianą, a gdy zbliżyłem się do stołu, aby zobaczyć, jak odkreśla się w listach głosujących, przewodniczący kategorycznie kazał mi odejść od stołu i pozostać na wyznaczonem miejscu, skąd nie mogłem widzieć odkreśleń na listach. Po zamknięciu głosowania o godzinie 19.20 przewodniczący otworzył urnę, wysypał koperty na stół i ułożył je setkami, nie wyjmując z kopert kartek. Po uzgodnieniu ilości kopert z ilością głosujących przewodniczący, siedząc przy wąskim końcu stołu (członkowie Komisji siedzieli wzdłuż poustawianych stołów; mnie kazano siedzieć dalej pod ścianą, a nie przy stole), odwrócony twarzą do Komisji, brał koperty, uchylał ich brzegi i NIE POKAZUJĄC KARTEK ANI MNIE, JAKO MĘŻOWI ZAUFANIA, ANI TEŻ CZŁONKOM KOMISJI, WYCZYTYWAŁ Z KARTEK, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W KOPERTACH, NUMERY I NAZWISKA KANDYDATÓW; następnie (nie wyjmując ich) pozostawił w kopertach. Kiedy zwróciłem uwagę, że taki sposób obliczania niezgodny jest z regulaminem wyborczym, przewodniczący kazał mi siedzieć na miejscu i być spokojnym, bo tu wszystko pójdzie „uczciwie". Kiedy po chwili powtórnie zwróciłem się do przewodniczącego, że tak się głosów nie oblicza, powtórnie kazał mi być spokojnym i dalej wyczytywał numery i nazwiska z kartek, znajdujących się w kopertach, pozostawiając je w kopertach.

Po zakończeniu wyczytywania z kopert i porozumieniu się z członkami Komisji, odkreślającymi, według odczytywanych przez przewodniczącego danych, ogłosił przewodniczący, że na listę Nr. 1 oddano 1108 kartek, na listę Nr. 2 oddano 27 KARTEK, oraz nieważnych (bez numeru i bez nazwisk kandydatów, lecz z napisem „Front Robotniczy" (komuniści) 80 kartek, poczem wszystkie koperty, ze znajdującemi się w nich kartkami wrzucił razem do urny wyborczej i zwrócił się do mnie z propozycją ażebym podpisał protkół, wówczas ja głośno oświadczyłem, że TEGO PODPISYWAĆ NIE BĘDĘ.

Przed wyjściem z lokalu, słyszałem jak wiceprzewodniczący Komisji p. Stankiewicz (emerytowany komisarz policji) powiedział do członków Komisji: „ALE NAM SIĘ NASZ PRZEWODNICZĄCY POSTARAŁ".

Prawdziwość tego, co napisałem, potwierdzę w Sądzie pod przysięgą.

JÓZEF MACHURA
mąż zaufania listy Nr. 2 Jedności Robotniczej P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych w X Okręgu Wyb. I Obwodu w Sosnowcu.

Tekst oświadczenia podpisanego przez 61 wyborców jest następujący:

OŚWIADCZENIE

Niżej podpisani wyborcy X Okręgu I Obwodu Dębowa Góra w Sosnowcu oświadczamy, że przy uzupełniających wyborach do Rady Miejskiej w dniu 18 listopada 1934 roku głosowaliśmy na listę „Jedności Robotniczej P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych Nr. 2", — co gotowi jesteśmy, w razie potrzeby, zeznać w Sądzie pod przysięgą.

Własnoręczne podpisy:

1) Józef Machura, ul. Dębowa 66,
2) Kwaśniewski Ant., kol. Staszyc 2,
3) Pęczek Marcin, ul. Dębowa 62,
4) Pęczek Marja, ul. Dębowa 62,
5) Kołodziej Mieczysław, Dębowa 66

i t. d. 61 podpisów.

Uważam za wskazane podać to wszystko do wiadomości publicznej; może znajdzie się prokurator, który zainteresuje się takiemi metodami.

Drugi raz protestu nie zakładaliśmy, gdyż byłoby to bezprzedmiotowem procesowaniem się.

W omawianym wypadku Główna Komisja Wyborcza w Sosnowcu pogwałciła artykuł 46 (2) Regulaminu wyborczego, który mówi, że po proteście „Nowe wybory odbywają się na podstawie tych samych spisów wyborczych i przez te same Komisje Wyborcze". Tymczasem w X Okręgu Komisje sporządzały i posiłkowały się dodatkowemi spisami, a Główna Komisja Wyborcza zmieniła przewodniczącego w Obwodowej Komisji Nr. 1 w X Okręgu, mianując na przewodniczącego dr. Józefa Starzyka, który przy wyborach 27 maja r. ub. był przewodniczącym Komisji w Okręgu XIII — ten to mianowany bezprawnie przewodniczący, ze swej strony znowu pogwałcił artykuł 32 (4) Regulaminu wyborczego, który mówi, że przewodniczący dla obliczania głosów „otwiera koperty, wyjmując z nich karty", — oraz artykuł 35, który mówi, **„że Komisja wszystkie oddane podczas głosowania karty opakowuje i opieczętowuje, a osobno opakowuje się koperty.**

Przewodniczący dr. Józef Starzyk, nie oddzielając kart od kopert, w obecności męża zaufania Machury, po obliczeniu wrzucił je z powrotem do urny.

Sądzę, że po tem publicznem oskarżeniu zabierze głos... publiczny oskarżyciel.

Dla ścisłości dodam, że w Obwodzie tym w dniu 27 maja na unieważnioną listę P. P. S. z mojem nazwiskiem otrzymałem kartek 684, obecnie 18 listopada po wygraniu protestu dr. Starzyk naliczył kartek z mojem nazwiskiem aż 27

Dr. Starzyk, profesor pedagogiki w Seminarjum męskiem w Sosnowcu, po wyborach awansował, **gdyż z dniem 1 grudnia 1934 roku został przeniesiony na Inspektora Szkolnego do Ostrowca** w wojew. Kieleckiem.

Jeśli p. Prokurator zechce zainteresować się „cudami" dr. Starzyka, służymy wszystkiemi materjałami, o których wyżej wspominam.

Adres, Sosnowiec, ul. Jasna 26, Centralny Związek Górników.

Aleksy Bień.

Strajk w fabryce Szwarca
we Włocławku

(Kor. własna).

W dniu 2 stycznia r. b., o godz. 12 w południe. w fabryce metalowej „Szwarca" we Włocławku robotnicy, w liczbie 42 osób, należący do Klasowego Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Oddział we Włocławku, ul. Kościuszki Nr. 6, przystąpili do strajku i od tego czasu **przebywają w fabryce.** Powodem strajku jest: zarządzenie o zwolnieniu dwuch robotników i pogorszenie warunków pracy.)

Przy dużych młotach pracują trzy komplety po 4 robotników o pełnych zdolnościach do pracy, płatnych po 35 gr. na godzinę z dodatkiem 50 proc. do płaty, gdy wykonają wyznaczone minimum produkcj osi. Wyprodukowanie określonego minimum produkcji wymaga całego wysiłku robotników. Administracja fabryki zarządziła zamianę po jednym z robotników o pełnych zdolnościach do pracy na 18-to letniego chłopca, domagając się od osłabionego kompletu tej samej produkcji.

Inspektor Pracy uznał takie zarządzenie za słuszne (?!).

Robotnicy protestują strajkiem przeciwko pogorszeniu warunków pracy i zwolnieniu robotników.

Strajk ten znalazł odźwięk wśród robotników Włocławka, **którzy przygotowują się do akcji solidarności.**

Firma „Szwarca" znana jest z niskich płac i wyzysku

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.24,5. Dolar złoty 8.91,5 Rubel złoty 4.58,5. Funt szterling 25.93. Dolarówka 53.25. 3% poż. Budowlana 46. 4% poż. Inwestycyjna 115.50. 7% poż. Stabilizacyjna 68.25. 4½% L. Z. Ziemskie 52. 5% poż. Konwersyjna 65,

Różne wiadomości z całego kraju

KRADZIEŻ WORKA Z POCZTĄ.

Z agencji pocztowej w Wertkowicach, pow. hrubieszowskiego skradziono worek z pocztą, w którym znajdowało się również 4,400 zł. gotówką. Natomiast ocalały inne worki, zawierające łącznie ponad 20,000 zł.

WIELKIE OSZUSTWO NA SZKODĘ SKARBU.

W olbrzymich dobrach rycerskich pod Puckiem, stanowiących własność magnata niemieckiego von Belowa, ujawniono wielkie nadużycia stemplowe. Skarb Państwa poniósł na tem straty w wysokości ok. 111,000 guldenów i ok. 28,000 zł.

NIEBYWAŁE ZWYRODNIENIE.

Teodor Humeniuk we wsi Glińsk pod Równem żył w wolnym związku z Neonilą Romańczuk, z którą miał synka. Po pewnym czasie opuścił jednak matkę swego dziecka i ożenił się z inną. Romańczukówna uzyskała dla chłopca alimenty w wysokości 20 zł. miesięcznie. To, jak również fakt, że chłopiec przy każdem spotkaniu wołał nań „ojcze", niezmiernie gniewało Humeniuka, który powziął straszliwy zamiar pozbycia się dziecka. Pewnego dnia, spotkawszy chłopca, popieścił go i obdarował cukierkami, zatrutemi arszenikiem. Chłopiec pobiegł do matki, by się tem pochwalić i skonał po kilku minutach. Ojca-zbrodniarza aresztowano.

ŚMIERTELNE POSTRZELENIE.

Jan Jakubowski z Częstochowy stanął w obronie swego teścia, którego na ulicy napadli dwaj nieznani osobnicy. Chcąc dać strzał wgórę, Jakubowski tak niefortunnie zrepetował rewolwer, że kula trafiła przechodzącą ulicą Kielrzyńską — Marję Jakowlew. Ranna po kilku godzinach zmarła.

W POW. PSZCZYŃSKIM SZERZY SIĘ NAGMINNIE PICIE ETERU.

Z kilku rozpraw sądowych w Pszczynie, które zakończyły się wyrokami skazującymi za przemyt eteru z Niemiec, ujawniono jak olbrzymie szkody wyrządza ludności śląskiej picie eteru. Stało się ono w powiatach rybnickim i pszczyńskim nagminne i nie oszczędza nawet młodzieży i dzieci.

POTWORNY MORD.

We wsi Maszkowice pod Nowym Sączem zamożny gospodarz Józef Jaworski, zamordował w wyrafinowany sposób swą nieślubną córeczkę, 2-letnią Rozalję Klimek, która u niego się chowała.

Dziecko miało trzy rany na główce, zadane siekierą, prawa rączka była złamana, twarz zupełnie zniekształcona od uderzeń i odcięte uszy. Ojca - bestję osadzono w więzieniu.

UJĘTO JEDNEGO ZE SPRAWCÓW ZAMORDOWANIA POLICJANTA.

Pościg policji za zabójcami posterunkowego Szałkowskiego, zamordowanego w przeddzień świąt Bożego Narodzenia na ulicy w Poznaniu przez włamywaczy, doprowadził do ujęcia jednego z szajki bandytów, Czerwińskiego, który ukrywał się na wsi u szwagra drugiego bandyty, Wyrębka. Wyrębka policja ściga w lasach kórnickich.

TRAGICZNY OBJAW DZISIEJSZYCH CZASÓW.

Z powodu wymówienia posady popełnił samobójstwo 28-letni Jerzy Paweł Trzebiński, kierownik spółdzielni „Rolnik" w Nowem (Pomorze).

KOBIETA — SOŁTYSEM.

Niecodzienny wypadek obioru kobiety na sołtysa zdarzył się w Gocanowie, wiosce, położonej w połowie drogi z Kruszwicy do Chełmc. Sołtysem wybrano tam pannę Ludwikę Szwarcównę, córkę zmarłego wieloletniego sołtysa.

W ZAKOPANEM — ŚNIEG.

W Zakopanem warunki dla sportów zimowych wspaniałe: warstwa śniegu — półmetrowa. Odbyły się już pierwsze skoki narciarskie na Krokwi.

ŚMIERTELNE ŻNIWO SPORTÓW ZIMOWYCH.

Na gliniankach koło Sołacza (Poznań) załamał się lód pod 3-ma chłopcami w wieku 11 — 12 lat. Chłopcy wpadli w głębię i utonęli.

W Szczeglinie pod Mogilnem wybrało się dwuch synów robotnika Kubskiego z saneczkami na pobliskie jezioro. W czasie saneczkowania chłopcy natrafili niespodziewanie na odparzelisko i wpadli pod lód, gdzie znaleźli śmierć.

WYROK ZA MORD NA SALI TAŃCA.

W Łodzi na sali tańca przy ul. Moniuszki 3 19-letni czeladnik rzeźnicki, Zygmunt Wójcik, zamordował nożem również młodocianego Edwarda Pawełczyka, który go zaczepił na sali, będąc w stanie podchmielonym. Tłem zajścia była zazdrość o dziewczynę.

Wójcika skazano na 7 lat więzienia.

SAMOBÓJSTWO APTEKARZA WE LWOWIE.

Aptekarz ubezpieczalni lwowskiej, 49-letni Mikołaj Popow (Zygmuntowska 10) popełnił samobójstwo przez zażycie cjankali.

Niedawno opuściła go żona i wraz z córeczką zamieszkała z innym mężczyzną. W liście, który samobójca zostawił, pozywa on owego mężczyznę na Sąd Boski, co dowodzi, że żywił żal z powodu opuszczenia go przez żonę.

Wśród książek

ADAM HERSZAFT, SYN APOLLINA. Warszawa, Wydawnictwo Współczesne (1934), str. 160.

Opowiadania i drobiazgi Herszafta nie wybiegają poza granice literackiego szablonu, prymitywnego wielce w formie, pospolitego w treści. Są to z małemi wyjątkami rzeczy najzupełniej jeszcze surowe, które mogłyby pozostać spokojnie w tece autora jako szkice i materjały do przyszłych i dojrzalszych prac, jeśli staną się one kiedyś — ciałem. Ale nie ręczę za to. Trudno dopatrzyć się w Herszafcie, przykładając do omawianych tu próbek choćby najpobłażliwszą miarę, jakichś istotnych i poważnych kwalifikacyj pisarskich. Najobszerniejsze nawet i najstaranniej opracowane opowiadanie p. t.: „Syn Apollina" jest tylko rozwlekłą i sentymentalną historyjką na poziomie t. zw. opowiadań dla dorastającej młodzieży. Woli ona zresztą dzisiaj kopać piłkę albo maszerować w takt wojskowej muzyki, aniżeli wzruszać się losem umierającego na gruźlicę genjalnego rzeźbiarza... Nie chcę bynajmniej odbierać odwagi autorowi „Syna Apollina", ale zdaje mi się, że ten występ pisarski odbył się przedwcześnie. Charakterystyczny szczegół: wszystko o czem pisze Herszaft rozgrywa się zagranicą (Niemcy, Włochy, Węgry). Czyżby w Polsce nie działo się nic ciekawego?...

Bolesław Dudziński.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

WARSZAWA:

W gmachu ośrodka WF. dalszy ciąg finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej. Grają: o 11-ej KPW — Jagiellonja, o 10-tej IKP — Makabi, a o 18-ej finały turnieju.

Na boisku Skry o g. 11-ej pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo kl. A pomiędzy Skrą a AZS. AZS. wystąpi w najsilniejszym składzie z Kowalskim i Tupalskim na czele.

O mistrzostwo kl. B w hokeju walczą Gwiazda — Makabi i Marymont—Sparta.

W Dolinie Szwajcarskiej o g. 11-ej zawody łyżwiarskie WTŁ.

W lokalu YMCA mecz bokserski PKS—YMCA.

W lokalu Adrji o 23-ej bal PZLA na fundusz olimpijski.

PROWINCJA.

W Łodzi mecz bokserski pomiędzy Hakoahem a warszawskim Fortem Bema i mecz hokejowy SKS — Union Touring.

W Krakowie zawody bokserskie Garbarnia — Wawel, czwórmecz siatkówki męskiej i mecz koszykówki AZS — Warszawa — Wawel.

W Krynicy dalszy ciąg wielkiego turnieju hokejowego. Pozatem odbędą się obrady Rady Narciarskiej.

W Zakopanem zakończenie międzynarodowych mistrzostw łyżwiarskich Zakopanego i otwarcie zimowych zawodów konnych. Projektowane są również zawody w kombinacji alpejskiej i pierwszy drużynowy konkurs skoków.

We Lwowie mecz bokserski pomiędzy warszawską Makabi i kombinowanym zespołem Hasmonia i Lechji.

W Toruniu mecz hokejowy rewanżowy ŁKS — TKS.

Projektowane są pozatem, o ile dopiszą warunki śnieżne, konkursy skoków w Nowym Targu, Poroninie, Krzemieńcu, Skolem oraz zawody narciarskie w Nowym Targu, Lwowie, Wiśle, Rabce i Krzemieńcu.

ZAGRANICA.

W Czerniowcach lwowska Pogoń gra z Dragosz Woda.

***

W ZAKOPANEM DOSKONAŁE WARUNKI DLA NARCIARZY. Warunki śnieżne w Tatrach są już doskonałe. Pokrywa śnieżna sięga metra grubości.

W samem Zakopanem zalega śnieg. Tor łyżwiarski od kilku dni otwarty.

MIĘDZYNORODOWE MISTRZOSTWA AKADEMICKIE W RABCE. V Międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Akademickie odbędą się w Rabce, w dniach 31 b. m. — 3 lutego.

Hokej

CRACOVIA POKONANA PRZEZ HOKEISTÓW WILEŃSKIEGO OGNISKA. W piątek w Krynicy rozegrano mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a wileńskim Ogniskiem. Mecz zakończył się zwycięstwem Ogniska w stosunku 3:2, 1:2, 1:0, 1:0.

Mecz był sensacją dnia wobec tego, że drużyna wileńska nie została dopuszczona do rozgrywek o mistrzostwo Polski, a Cracovia jest jednym z kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

Boks

BOKSERZY INOWROCŁAWIA POKONALI REPREZENTACJĘ BRNA. W czwartek wieczorem odbył się w Inowrocławiu mecz bokserski pomiędzy drużyną miejscowej Cuiavii, a reprezentacją Brna. Mimo osłabionego składu wygrali bokserzy polscy w stosunku 9:7.

Życie Warszawy

Pasażerowie tramwajowi zwyciężyli

Tramwaje Nr. 15 i 15a będą szły dawną trasą

Dyrekcja tramwajów i autobusów zapoczątkowała badania ankietowe niektórych zagadnień komunikacji tramwajowej (ankieta śród pasażerów i ankieta śród szkół). Ze względów technicznych i pewnych wątpliwości co do układu niektórych linji, przeprowadzono ankietę tylko na linjach: 15, 15-a, 25 i „M“.

Dyrekcja tramwajów stwierdza rzeczowe i poważne ustosunkowanie się pasażerów i obywateli do ankiety.

Prócz ankiety wpłynęło b. dużo listów indywidualnych i zbiorowych.

Chociaż opracowanie zebranego materjału nie jest jeszcze ukończone, jednak już obecnie można wyciągnąć pewne wnioski.

Konduktorzy tramwajowi otrzymali z powrotem z górą 12 proc. wypełnionych arkuszy ankietowych na ogólną ilość 25,000 rozdanych. Największa ilość odpowiedzi dotyczy 15 i 15-a. Większość pasażerów w 15 (ponad 51 proc.) i w 15-a (ponad 54 proc.) wypowiedziała się za przywróceniem poprzedniej trasy przez Muranów, ul. Gęsią i Żelazną na Wolę. Równocześnie znaczna większość listów zbiorowych poza ankietą wypowiedziała się również za tym starym kierunkiem.

Jeżeli zważymy, że znaczna ilość pasażerów, jeżdżących na Wolę, przeniosła się na inne linje (14 lub 17) można przypuszczać, że liczba odpowiedzi za poprzednim kierunkiem Nr. 15, byłaby znacznie większa, gdyby i ci pasażerowie zabrali głos.

Badania zapełnienia wozów potwierdzają również, że kierunek na Wolę odpowiada więcej potrzebom. Zapełnienie obu 15 w kierunku na ul. Topolową wykazało znaczny spadek frekwencji.

W związku z rezultami ankiety i prośbami, które napłynęły poza ankietą, zarząd miejski planuje w połowie stycznia przywrócić Nr. 15 i Nr. 15-a dawną trasę (Wola) oraz powiększyć (wzamian obecnej Nr. 15 lub dawnej Nr. 25) trasę linji „M“. Wozy „M“ będą skierowywane z ul. Marszałkowskiej przez Al. Jerozolimską do ul. Chałubińskiego, 6 Sierpnia, Al. Ujazdowskiemi, pl. 3 Krzyży i Al. 3 Maja na Pragę, dając tem samem połączenie Pragi z południową częścią miasta.

Długoletni bileter cyrku w obliczu śmierci głodowej

Warsz. agencja dziennikarska donosi, że częściowo sparaliżowany 75-letni Szymon Sachs, który przez blisko 54 lata pełnił funkcje pracownika Cyrku, obecnie wraz z żoną przymiera głodem i stoi przed widmem utraty dachu nad głową w domu Nr. 56 przy ul. N. Świat.

Sachsowie są bezdzietni i znikąd nie mają pomocy.

Opieka Społeczna winna się zająć tym weteranem pracy.

Co grają w teatrach?

ATENEUM: Dziś o godz. 8.30 komedja Jana Chlumberga w tłumaczeniu Marji Nikiewiczowej „Niebieskie Migdały“.

TEATR WIELKI: Niedziela o g. 3.15 popoł. „Carmen“.

O godz. 8 wiecz. powtórzenie Programu Sylwestrowego.

Wtorek 8 b. m. premjera przepięknej operetki Lehara „Kraina Uśmiechu“.

PREMJERA „KRAINY UŚMIECHU“ W OPERZE. 8 b. m. Opera Warszawska występuje z premjerą przepięknej operetki Lehara „Kraina Uśmiechu“, zachwycającej bogactwem melodyj i posiadającej treść niezwykle interesującą. Rozśpiewany walcami Wiedeń i tajemnicze pałace i świątynie otrzymają przepyszną oprawę dekoracyjną. Obsada składa się z najświetniejszych sił śpiewaczych i aktorskich.

Kierownictwo muzyczne i reżyserja dokładają wszelkich usiłowań, aby z „Krainy uśmiechu“ uczynić widowisko czarujące. To też to arcydzieło lekkiej muzyki na scenie Opery stanie się niezawodne sensacją sezonu.

TEATR NARODOWY: Dziś „Intryga i Miłość“.

W niedzielę o g. 3.30 pop. „Rozbitki“ (ceny zniżone).

TEATR POLSKI. W sobotę i niedzielę „Pan Topaz“.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Sen nocy letniej“ (ceny zniżone).

TEATR NOWY. Dziś sztuka Pirandella „Henryk IV“.

Dziś, w niedzielę o g. 3.30 pop. „Egipska pszenica“

TEATR LETNI. W niedzielę o g. 4-ej pop. ostatni raz „Kłopot z papą“.

Wieczorem — „Rozkoszna Dziewczyna“.

W próbach „Piękna Helena“ Ofenbacha w tłumaczeniu, przeróbce i reżyserji Marjana Hemara, z Marją Modzelewską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY. Dziś „Karolina.

Dziś ważny abonament 1-D, jutro w niedzielę 1-E.

W niedzielę o g. 3.30 pop. „Świt, dzień i noc“ (ceny zniżone) z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA. Dziś prem. kom. amerykańskiej J. Watkinsa „Chicago“ z Mirą Zimińską w roli głównej. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej. Oprawa dekoracyjna Andrzeja Pronaszki.

TEATR KAMERALNY: Dziś o godz. 8.20 wiecz. „Ojciec“, dramat Strinberga.

STARA BANDA: Dziś i dni następnych „Banda w komplecie“. Początek o g. 7-ej i 9.15 wiecz.

WIELKA REWJA: Dziś powtórzenie premjery rewji p. t.: „1935 r.“, z udziałem pary tanecznej Sorel i Groke.

TEATR „WIELKIEJ REWJI“ pod kierownictwem Andrzeja Własta występuje z premjerą rewji noworocznej p. t. „1935“ pióra M. Hemara, Proroka i A. Własta.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Ostatnie dni komedja muzyczna Straussa „Piosenka o Nadine“.

TEATR COMOEDIA (Karowa Nr. 18): Codziennie „Herod“ Stanisława Młodożeńca w reżyserji Eugenjusza Poredy.

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedje L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem“.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina“ Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

„MIGNON“: „Wiwat Nowy Rok“.

TEATR DLA DZIECI. Zarząd Instytutu Reduty zawiadamia, że z powodu feryj świątecznych w szkołach — przedstawienia dla dzieci odbywać się będą, począwszy od dnia 20 stycznia b. r.

TEATR DLA DZIECI. „Szczęście Jagusi“. W niedzielę, dnia 6 stycznia o godzinie 1-szej po poł. zostanie odegrana baśń pod tytułem: „Szczęście Jagusi“ w trzech aktach, ze śpiewami, tańcami i baletem w kino - teatrze „Nil“, ul. Senatorska Nr. 29. Ceny biletów od 1 zł. do 29 gr.

„JASEŁKA“ W CORSO. Dnia 6 stycznia o godz. 12.15 po poł. cieszące się wielkim powodzeniem „Jasełka“ grane przez artystów Zasp. Ceny od 55 gr. do 2 zł.

ŚWIĘTO DZIECI W HOLLYWOOD. W niedzielę o godz. 12.15 oraz 3.30 pop. w Hollywood „Teatr dla Dzieci T. Ortyma“ wystawia po raz ostatni olśniewające widowisko w 4 obrazach „Kopciuszek“.

LAZARE LEVY W KONSERWATORJUM. Znakomity pianista francuski Lazare Levy, jeden z najwybitniejszych pedagogów współczesnych, którego szkoła wydała całą plejadę największych pianistów jak Unińskiego, Webstera i wielu innych, daje jedyny recital fortepianowy w sali Konserwatorjum w nadchodzącą środę 9 b. m. o godz. 20.15.

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o godz. 6-ej i 8.30 (w święta o godz. 3.30) Cyrk z Damską Orkiestrą Wiedeńską i Miss Occultą.

Kronika Organizacyjna

Posiedzenie Egzekutywy W. O. K. R. — P. P. S. odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godz. 6 w. ul. Długa 21.

RADA ZAWODOWA.

Posiedzenie pełnego Wydziału Rady Zawodowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 stycznia r. b. o godz. 18-ej. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. O liczny i punktualny udział prosi

PREZYDJUM.

WARSZAWA — PODMIEJSKA. Posiedzenie Egzekutywy O. K. R. odbędzie się we wtorek dn. 8 b. m. o godz. 18 w lokalu, Warecka 7.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR.

We wtorek, dnia 8 stycznia b. r. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy, w lokalu Warecka 7. Sprawy b. ważne, obecność członków Egzekutywy konieczna.

T .U. R.

ODCZYTY W ZWIĄZKU DRUKARZY. W najbliższy wtorek 8 stycznia o godz. 7 wiecz. tow. prof. W. Gumplowicz wygłosi w lokalu Związku Drukarzy (Nowy Świat 38) staraniem Warsz. Oddziału TUR. odczyt na temat: „O wulkanach“.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela, dnia 6.I 1925 r.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Muzyka (płyty). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (płyty). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (płyty). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Program. 10.05 Dumki i pieśni polskie (płyty) „Syrena - Elektro“. 10.30 Nabożeństwo obrządku ormiańskiego. 11.45 Muzyka religijna (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek kolend. W przerwie — ok. godz. 13.00 „W Śląskiej Częstochowie“ — pogadanka. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „Jak to (Trzy Króli chodziwszy po Wilnie“ — wygł. p. K. Aleksandrowiczowa. 15.15 Utwory w wykonaniu Orkiestry Dętej (płyty). 15.25 „Przegląd rynków rolnych“. 15.35 Muzyka ludowa (płyty). 15.45 „Z pokolenia na pokolenie“ — wygł.. red. Antoni Zachemski. 16.00 „Dzień Bożego Narodzenia 1631 r. na rzece Paranie“ — fragm. z powieści Pawłowicza. 16.20 Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja. 16.45 „Legendy o Zamku Warszawskim“ — wygł. prof. Mościcki. 17.00 Radjowa Szopka Betlejemska. 17.50 „Paderewski“. — Odczyt. 18.00 „Teatr Wyobraźni“. 18.45 „Towarzystwo Przyjciół Młodzieży“. — Odczyt. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny PR. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.35 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.30 Wiad. sportowe. 21.45 „Skrzynka poczt. techn. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Słuchowisko „Wierna służąca“. 22.25 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka taneczna.

skiego.

NASZA RUBRYKA

STUDENTKA ostatniego roku matematyki udziela lekcyj w zakresie 8-iu klas. Specjalność matematyka, fizyka, polski, niemiecki. Referencje. Telefon: 5-83-07.

STUDENTKA pedagogiki ,wykwalifikowana nauczycielka uczy dososłych, zaniedbanych w nauce, skróconą metodą. Przygotowania do egzaminów externa. Referencje. Telefon: 11-72-21.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wczorajsze wypadki

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Przy ul. Rakoczego 2, zatruła się w zamiarze pozbawienia się życia, 22-letnia Władysława Śledziówna, (wieś Gołąbki, pow. Siedlecki). Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

Z ZIMNA I GŁODU.

Na ul. Oszmiańskiej znaleziono 50-letniego Mieczysława Pomaskiego, bez pracy i bez mieszkania, który zasłabł wskutek zimna i głodu.

— Na rogu ul. Piusa i Poznańskiej również zasłabła z tego powodu, 40-letnia Marja Mosiejczykówna, bez pracy i bezdomna. — Lekarze Pogotowia, po udzieleniu pomocy przewieźli Pomaskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego, Mosiejczykównę zaś do św. Rocha.

WYPADEK PRZY PRACY: 2 OFIARY.

W Zajezdni tramwajowej na Pradze (Kawęczyńska 16), spadli z drabiny z wysokości kilku metrów, ślusarze: 34-letni Jan Jan Galik (Mińska 31) i 40-letni Zygmunt Bartus (Wspólna 42). Pierwszy doznał potłuczenia okolicy krzyża ze złamaniem kości, drugi ogólnego potłuczenia i złamania prawej ręki. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, pierwszego przewieziono do domu, drugiego zaś — do szpitala Dz. Jezus.

PIJANY AWANTURNIK.

W kinie „Los“ (Krak. Przedm. 66) wywołał awanturę w stanie opilstwa Józef Łukański (Nadwiślna 10). Pijaka chcieli obezwładnić bileter, woźny i mechanik oraz bufetowa, ale pijak wykazał taką siłę, że dopiero 3 policjantom udało się go poskromić. Bileter Baryczkowski, został dotkliwie poturbowany.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las“.
ATLANTIC: „Uwielbiana“.
ANTINEA: „Królowa niewolników“ i „Precz z teściową“.
AMOR: „Życie bez jutra i dziewczątko“.
AS: „Burza o brzasku i „W 80 min. naokoło świata“.
ACRON: „Bez honoru“ i „Baby“.
CAPITOL: „Czarna perła“.

CASINO: „Córka gen. Pankrasowa“.
COLOSSEUM: „Przeor Kordecki“.
COLOSSEUM MAŁE: „Bożek Mórz Południowych“.
CORSO: „Cień szczęścia“ i rewja.
CZARY: „Miłość Tarzana“.
EUROPA: „Uwodzicielka“.
FAMA: „Petersburskie noce“.
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie“.
FORUM: „Pieśń kozaka“.
GLORIA: „Wróg kobiet“ i „12 krzeseł“.
HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna“.
ITALJA: „Zdobyć cię muszę“ i rewja.
KOMETA: „Melodje cygańskie“ i rewja.
LOS, „AL 14 zatonęła“.
LUX: „Parada rezerwistów“.
MAJESTIC: „Wyspa skarbów“.

MASKA: „Ostatni ataman“ i „Kobieta i bestja“.
MEWA: „Tańcząca Venus“ i „Noc dla ciebie“.
NOWA TOMBOLA: „Buntownik“ i „Pilnuj swego męża!“
NIL: „Jej tajemnica“ i rewja.
PALACE: „Carskie łowy“ i rewja.
OKO PRASKIE: „Sprytna dziewczyna“ i „Port san Diego“.

MIEJSKI: „Eskimo“.

PAN: „Koci pazur“ z H. Lloyd.

PETIT TRIANON: „Ja mam temperament“ i „Kocha, Lubi, Szanuje“.
PROMIEŃ: „Płonąca prerja“ i „5 przeklętych dżentelmanów“.
PRAGA: „Czy Lucyna to dziewczyna“ i rewja.
RIALTO: „Wesoła Parada“.
RAJ: „Powrót Szerloka Holmesa“.
RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni“.
ROXY: „Syn King-Konga“ i rewja.
STYLOWY: „Stworzona do całowania“.
SŁOŃCE: „Ręka mściciela“.
SOKÓŁ: „Życie jest piękne“ i „Samarang“.
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje“ (komedia sowiecka).

TON: „Viva Villa“.
UCIECHA: „Maskarada“.
UNJA: „Katarzyna Wielka“ i rewja.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.